

nazwa miejscowości decydowała o zamieszczeniu pozycji (układ według nazw miejscowości).

Niesłusznie wreszcie zarzuca p. Recenzent, że bibliografie dotyczące drugiej wojny światowej zestawiono nieprawidłowo w dwóch różnych miejscach (nr 1350 i 1492—1496) zamiast w jednym. Wyjaśniam, że w pierwszym wypadku (nr 1350) chodzi o zestawienie bibliograficzne dotyczące całokształtu drugiej wojny światowej, wobec czego miejsce tego zestawienia jest w ramach historii powszechnej, słusznie więc odnośna pozycja znalazła się w podrozdziale: „Historia powszechna”. Pozycje 1492—1496 dotyczą natomiast drugiej wojny światowej wyłącznie na ziemiach polskich (np. pozycja 1493 dotyczy kampanii wrześniowej), wobec czego miejsce tych zestawień jest w podrozdziale: „Historia Polski”.

Warszawa, 5 marca 1957.

Wiktor Hahn

Odpowiedź na recenzję drugiego wydania „Bibliografii bibliografii polskich” p. prof. Hahna udostępnił mi p. drowi Chojnackiemu, który nadesłał nam poniższe wyjaśnienie.

Redakcja P. Z.

Pierwotny tekst mojej recenzji był dwukrotnie obszerniejszy od wydrukowanego i składał się z ogólnego omówienia Bibliografii oraz z uzupełnień. Tymczasem redakcja „Przeglądu Zachodniego” zażądała dostosowania recenzji do tematyki pisma, z konieczności więc ograniczyłem się w niej do pominięcia części ogólnej, w której omawiałem całość Bibliografii i poddawałem krytyce niekonsekwencje w przeprowadzonej przez Szanownego Autora selekcji. Samą zasadę selekcji sprecyzował Autor na s. XV w słowach następujących: „Zasadniczo pominięto rzeczy drobne (o małej ilości pozycji), uwzględniając je tylko wyjątkowo, o ile w danej dziedzinie nie było innych materiałów. Pominięto dalej rzeczy, które straciły na aktualności. W mniejszym stopniu stosowano selekcję do wydawnictw nowszych, w większym do dawniejszych... Te same zasady dotyczą kryptobibliografii”. Wydaje mi się, że Szanowny Autor niezbyt konsekwentnie stosował przyjęte przez siebie zasady selekcji, skoro np. na s. 5—6 wymienił kilkanaście uzupełnień do „Historii literatury polskiej” F. Bentkowskiego chociaż one „straciły na aktualności” z chwilą wydania „Bibliografii polskiej” K. Estreichera, a ponadto niektóre z nich były to „rzeczy drobne” drukowane w dziennikach (np. poz. 39, 44 i in.). Podobnie niekonsekwentnie umieszczono tak wiele drukowanych i rękopiśmiennych wykazów pseudonimów, skoro wyzyskał je już całkowicie A. Bar w swym „Słowniku pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich”. Podobnych przykładów, świadczących o braku konsekwencji w zastosowaniu przyjętych norm selekcji, można by zacytować znacznie więcej, np. wśród katalogów księgozbiorów czy wydawnictw, gdzie zostały zestawione wydania starsze (np. 579) obok nowszych (np. 580), chociaż wystarczyło podać tylko nowsze wydania zawierające uzupełnione teksty wydań starszych. Nie o to mi tu jednak chodzi, gdyż wypowiadam się przeciwko daleko posuniętej selekcji pozycji bibliograficznych, natomiast jestem zwolennikiem ograniczenia do minimum pozycji z zakresu kryptobibliografii, zajmujących w Bibliografii stosunkowo dużo miejsca. Stanowisko moje podzielają również i inni naukowcy-bibliografowie, z którymi dyskutowałem na ten temat już po wydrukowaniu mojej recenzji. Zwrócili mi uwagę na całkowicie zbyteczne podawanie w Bibliografii szeregu kryptobibliografii (np. pozycje 1596, 1597, 1657, 1932, 1934, 1957, 2014, 2812, 2823, 3360 i in.), skoro nie są one jedynymi bibliografiami poszczególnych zagadnień. Na ich miejsce można by z powodzeniem wstawić zbyt pochopnie wyselekcjonowane bibliografie.

Powszechnie jest wiadomo, że każda bibliografia ma takie czy inne braki, choćby wydawca pragnął jej zapewnić maksimum kompletności. Zasada kompletności obowiązuje, moim zdaniem, również bibliografie selekcyjne z warunkiem ści-

stego sprecyzowania zasad selekcji i zastosowania się do nich. Tymczasem z wyżej umieszczonej „Odpowiedzi“ Szanownego Autora, w której bagatelizuje uzupełnienia zawarte w mojej recenzji, wynikałoby, że Jego Bibliografia już z samej racji swej selekcyjności nie potrzebuje żadnych uzupełnień, bo ona ją zwalnia od tego obowiązku. Szanowny Autor przyznaje wartość pewną tylko moim uzupełnieniom w zakresie bibliografii emigracyjnych (10 pozycji na 60 przeze mnie wymienionych), chociaż wyselekcjonowałem je przykładowo z liczby 150 zebranych pozycji emigracyjnych. O innych pisze, że „są prawie wyłącznie podrzędniejszego znaczenia... i prawie wyłącznie są to prawdziwe unikataty w Polsce, zupełnie nieosiągalne w bibliotekach warszawskich...“. Trochę to dziwnie wygląda zaszeregowanie nie znanych Autorowi z autopsji bibliografii, liczących nierzadko przeszło tysiąc pozycji, do „podrzędnych“ choć są to przeważnie jedyne bibliografie pewnych gałęzi wiedzy. Brak miejsca nie pozwala mi bliżej scharakteryzować tak dużej ilości bibliografii, więc pozostawiam ich ocenę Czytelnikom. Chciałbym tylko zaznaczyć, że jeśli Szanowny Autor umieścił 127 bibliografii rękopiśmiennych (w tym także już dziś nie istniejące, jak np. pozycje 2231, 2709 i in.), a więc *sensu stricto* unikatowych, to Jego tłumaczenie, że wcale nie potrzebuje uwzględniać moich uzupełnień jako „unikatowych“, nie wytrzymuje krytyki. Z braku miejsca nie mogę tu dyskutować z Autorem na wszystkie tematy przezeń poruszone, uczynię to na innym miejscu z okazji pisania obszerniejszej recenzji z Jego dzieła. Chciałbym tylko wyjaśnić, że zarzut mój odnośnie do pozycji 6429 bynajmniej nie dotyczy polskiej nazwy ujętej w nawias kwadratowy, lecz określenia „Środa“ (zamiast „Neumarkt“) wymienionego bez nawiasu jako miejsce wydania książki, bo wówczas konsekwentnie należałoby podać w pozycji 6259 „Szczecin“, zamiast „Stettin“, 6268 — „Pyrzyce“, zamiast „Pyritz“, i w kilkuset innych pozycjach podobnie, co byłoby raczej sprzeczne z zasadą opisu bibliograficznego. Na zakończenie chciałbym jeszcze raz stwierdzić to samo, co powiedziałem już raz na końcu mojej recenzji, że Bibliografia bibliografij polskich, mimo tych w stosunku do całości drobnych opuszczeń, stanowi prawdziwą chlubę jej Autora i Wydawnictwa Ossolineum.

Władysław Chojnacki